

Franka Maubach

Świadek historii : swobodne wspomnianie a krytyka źródła historycznego – o ambiwalencji metody w zachodniemieckiej oral history około roku 1980

Wrocławski Rocznik Historii Mówionej 3, 39-72

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Franka Maubach

[Jena, Niemcy]



**Świadek historii.
Swobodne wspomnianie
a krytyka źródła historycznego
— o ambiwalencji metody
w zachodnioniemieckiej oral
history około roku 1980***

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik III, 2013
ISSN 2084-0578

1. Od historyzowania świadka historii do historyzowania wywiadu ze świadkiem historii — rozważania wstępne

W Niemczech od co najmniej kilku lat historyzuje się „świadka historii” (niem. *Zeitzeuge*). W pracy zbiorowej wydanej ostatnio przez Martina Sabrowa i Norberta Freia, *Narodziny świadka historii po roku 1945*, autorzy niejako uprzedzając ostrą krytykę, określają świadka historii dosadnie jako „sztucznie wykreowaną postać”, „produkt przemysłu medialnego”, „kolaż z fragmentów wspomnień i współczesnych konstruktów myślowych” odpowiadający społecznym potrzebom tożsamości, projekcji i wyjaśniania po doświadczeniu Holokaustu. Według Martina Sabrowa, świadek historii jest w tym kontekście niemal synonimem ofiary dyktatury, ustanowionym w precedensie procesu Eichmanna, kiedy to na sali sądowej ofiary świadczyły nie tylko o samych przestępstwach, lecz także o swojej całej historii (historii ofiar)¹. W tym ujęciu tylko historia cierpienia czyni świadectwo

* Autorka składa podziękowania redakcji za zaproszenie do napisania tekstu oraz za weryfikację i redakcję tłumaczenia Piotrowi Filipkowskiemu i Joannie Wawrzyniak.

¹ Por. M. Sabrow, *Der Zeitzeuge als Wanderer zwischen zwei Welten*, [w:] *Die Geburt des Zeitzeugen nach 1945*, red. *idem*, N. Frei, Getynga 2012, s. 13–32; zob. również esej Hanny Yablonkowej, *Die Bedeutung der Zeugenaussagen im Prozess gegen Adolf Eichmann*, [w:] *ibidem*, s. 176–198.

(medialne) wiarygodnym. Sprawcom, takim jak Albert Speer czy Günter Schabowski, pozwolono pełnić funkcję świadków historii co najwyżej jako (domniemanym) nawróconym na dobrą drogę. Innym zatwardziałym sprawcom rola ta nie została nigdy przyznana – pozostali oni tylko „ludźmi z tamtych czasów”². Sabrow definiuje zatem „świadka historii” niejako z zewnątrz – to społeczeństwo powołuje go do istnienia; natomiast o samym świadectwie, jego treści i jakości, mówi niewiele³. Inaczej psycholog społeczny Harald Welzer, który na podstawie swojego wieloletniego doświadczenia z wywiadami, podejmuje krytykę niejako od wewnątrz, wyrażając swój sceptycyzm wobec samego świadectwa: mówi on o „nieuchronnie manichejskim sposobie przedstawiania” zdarzeń przez świadków historii, którzy nie są w stanie opisać szarych stref, tak ważnych dla zrozumienia dyktatury nazistowskiej. Jednak jego koncepcja tworzącej tę dyktaturę wspólnoty działania sprawców i ofiar, w którym nie ma *bystander’a* (zewnętrznego obserwatora), tylko bezpośrednio, choć w różny sposób, zaangażowane podmioty, nie została, jak się wydaje, wyprowadzona z analizy wywiadów⁴.

Badacze pierwszej fali historyzowania świadka historii są w gruncie rzeczy zgodni, że ich rozmówca nie potrafi nadać swoim doświadczeniom z przeszłości żadnego wyrazu, lecz opowiada wedle społecznych wzorów. Ważniejsze staje się to, co świadek historii **przedstawia**, niż to, co właściwie **mówi**. Same wspomnienia wypadają tu jakby zupełnie z obszaru zainteresowań badawczych. Podczas gdy figura świadka jest historyzowana, znika z pola uwagi to, co historyczne w samym świadectwie. Dobrą ilustracją takiej sytuacji jest wykorzystanie przez media wspomnień w *histotainencie* w stylu programów Guido Knoppa⁵: indywidualna relacja jest tu tylko wyreżyserowanym, wykadrowanym fragmentem w ramach pewnego kolażu, a nie całą historią życia, w rozumieniu właściwym dla historii mówionej. Co więcej, ponieważ ostatni świadkowie drugiej wojny

² Por. M. Sabrow, *op. cit.*, s. 29–31.

³ Sabrow wspomina, ale bliżej nie analizuje naukowej koncepcji wywiadu biograficznego wprowadzonej w Niemczech przede wszystkim przez Lutza Niethammera, która krytycznie odnosi się do sztucznie wykreowanego „świadka historii”; por. M. Sabrow, *op. cit.*, s. 23.

⁴ H. Welzer, *Vom Zeit- zum Zukunftszeugen. Vorschläge zur Modernisierung der Erinnerungskultur*, [w:] *Die Geburt des Zeitzeugen...*, s. 33–48, zwłaszcza 39.

⁵ Przep. red.: Guido Knopp – niemiecki dziennikarz, pisarz, autor popularnych historycznych programów telewizyjnych dotyczących głównie historii III Rzeszy.

światowej powoli umierają, ich role przejmują popularni aktorzy, którzy empatycznie przedstawiają i obrazują ich losy, zachowując się **jak** świadkowie historii. Z tym parahistorycznym zjawiskiem będziemy mieli coraz częściej do czynienia w następnych latach – tym bardziej, im mniej będzie żyło świadków historii⁶.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że krytyczna historyzacja „świadka historii” łączy się bezpośrednio z socjologicznym podejściem do wywiadu biograficznego, czy w przypadku Welzera: podejściem psychologii społecznej. Badacze tych nurtów postrzegają wspomnienie przede wszystkim jako konstrukcję terażniejszości, jako zjawisko synchroniczne, a nie diachroniczne, jako formę i wyraz obecnych norm i konwencji, a nie jako źródło historyczne, które świadczy o przeszłości. Mając na uwadze fakt, że obecnie umierają już ostatni ludzie, którzy na podstawie własnego doświadczenia mogą zaświadczyć o czasach narodowego socjalizmu i Holokaustu, powstaje istotne pytanie, jak postępować z tysiącami udokumentowanych na taśmie wspomnień i przeniesionych na ekran opowiadań: czy chcemy odszyfrować ich treści historyczne, czy co najwyżej uznać je za współczesne konstrukty, które więcej mówią o czasie, w którym powstały, niż o opisywanej przeszłości?⁷ Dla historyka pytanie o narodziny „świadka historii” po Holokauście i jego karierę na przestrzeni następnego dziesięciolecia może być interesujące, ale sama praca z biograficznymi wywiadami już niekoniecznie, gdyż z tej perspektywy pryzmat terażniejszości blokuje drogę do poznania historycznego.

Chciałabym polemizować z tym dominującym współcześnie trendem historyzowania świadka historii i ukierunkować uwagę badawczą w inną stronę. Przypomnę w tym tekście, że w przeciwieństwie do socjologii w niemieckiej teorii *oral history* od samego początku, to jest od przełomu lat 70. i 80.,

⁶ Rainer Gries opisuje to zjawisko szczegółowo w eseju, *Vom historischen Zeugen zum professionellen Darsteller. Probleme einer Medienfigur im Übergang*, [w:] *Die Geburt des Zeitzeugen...*, s. 49–70.

⁷ Por. rozważania Norberta Freia, *Abschied von der Zeitgenossenschaft*, [w:] *idem, 1945 und wir. Das Dritte Reich im Bewußtsein der Deutschen*, Monachium 2005, s. 41–62, który pożegnanie ze współczesnością (obok jego szans) przedstawia również jako „ryzyko”, bo nauki historyczne tracą przy tym „funkcję kontrolującą, jaką posiadali znający ówczesne realia współcześni, w tym historycy”, poza tym grozi „niebezpieczeństwo”, że rozprzestrzeni się to, co „politycznie spekulatywne, przypadkowe i dowolne, intelektualnie zaplanowane”, *ibidem*, s. 56.

chodziło właśnie o badanie doświadczenia historycznego jednostek, a nie konstruktów myślowych powstających w czasie wywiadów. Początkowo wynikało to z lewicowego przekonania o solidarności historiografii z uciskanymi, z tymi, których doświadczenia nie były dotąd obecne w pracach historyków, a którym chciano odtąd „dać głos”, aby w tych demokratycznych badaniach wyzwolić ich własną historię. Historia mówiona rozwijała się w całej Europie od końca lat 70., początkowo jako próba nawiązania współpracy z uciszonymi i niższymi warstwami społecznymi, względem których badacze, pochodzący w większości z europejskiego ruchu '68, przejawiali sympatię czy wręcz utożsamiali się z nimi.

Te idealistyczne przesłanki skomplikował jednak fakt, że w społeczeństwach postautorytarnych Republiki Federalnej Niemiec czy Włoch pojawiły się wówczas dążenia do konfrontacji z nazizmem i faszyzmem. I to nie tylko przez pryzmat doświadczeń ofiar i uczestników ruchu oporu, lecz również historii sprawców, których spodziewano się znaleźć wszędzie. W świetle ówczesnych badań empirycznych utożsamienie świadka historii z ofiarą okazało się pomysłem od początku nietrafionym. Na przykład włoska historyk Luisa Passerini w wywiadach z przedstawicielami turyńskiej klasy robotniczej dostrzegła etos i ideologię pracy, które były po prostu na rękę faszyzmowi. W 1979 r. na pierwszej konferencji Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Mówionej (International Oral History Association, IOHA), Passerini wygłosiła przełomowy wykład, w którym poprzez krytyczną analizę języka wspomnień oraz tego, co przemilczane i wyparte z pamięci, obaliła naiwną wiarę w wiarygodność wspomnienia jako takiego⁸. Apelowała, aby porzucić naiwny projekt demokratyzacji wczesnej *oral history* na rzecz dostrzegania ambiwalencji relacji ustnych; apel ten stał się kluczowym dokumentem autokrytycznej historii mówionej, nie tylko w społeczeństwach postautorytarnych. Równie zaskakujące były wyniki uzyskane w RFN. Badacze współpracujący z Lutzem Niethammerem przy projekcie pt. „Historie życia i kultura społeczna w Zagłębiu Ruhry”

⁸ Por. L. Passerini, *Work Ideology and Consensus under Italian Fascism*, „History Workshop”, 8 (1979), nr 1, s. 82–108; *idem*, *Fascism in Popular Memory. The Cultural Experience of the Turin Working Class*, Cambridge 1987 [we włoskim oryginale 1984]; por. F. Maubach, *Das freie Wort als Menschenrecht. Schweigen und Sprechen in der IOHA*, [w:] *Den Unterdrückten eine Stimme geben? Die International Oral History Association zwischen politischer Bewegung und wissenschaftlichem Netzwerk*, red. A. Leo, F. Maubach, Getynga 2013, s. 241–272, szczególnie 257–261.

(niem. LUSIR) zamiast spodziewanych opowieści o prześladowaniu z powodu przynależności do danego regionu i klasy społecznej oraz o oporze ludności, natknęli się na powszechne przyzwolenie klasy robotniczej na dyktaturę nazistowską. Co więcej, ze wspomnień wyłaniał się wciąż żywy duch wspólnoty narodowej, który wskazywał na masowe przyzwolenie na narodowy socjalizm oraz współuczestnictwo w nim. W latach 80. w socjaldemokratycznym Zagłębiu Ruhry taka sytuacja właściwie nie powinna mieć miejsca. Ów stosunek do nazizmu wypłynął na powierzchnię, mimo iż pytania lewicowych pionierów historii mówionej, skłonnych do utożsamiania się z rozmówcami, wcale nie były na to ukierunkowane. Wyniki projektu LUSIR były zatem bolesną konfrontacją z założeniami badawczymi i wymusiły wypracowanie metody prowadzenia wywiadów, która do dziś funkcjonuje w niemieckiej *oral history* i która zostanie poniżej szczegółowo omówiona.

Powyższy przykład pokazuje, że nie należy zawężać perspektywy badawczej do sztucznie wykreowanej (w dużej mierze medialnej) figury świadka historii, ale pytać również o to, jak pojęcie świadka historii rozwija się w różnych kontekstach, przez jakie pytania jest konstytuowane, jak zmienia się w zależności od tego, w jaki sposób wykorzystana metoda wartościuje wspomnienie. W jakim zatem stopniu owo pojęcie generują pytania badaczy różnorodnych dyscyplin przeprowadzających wywiady, czy dziennikarzy, z ich specyficzną perspektywą i wyznaczaniem celów – synchronicznych, diachronicznych, nakierowanych na jakieś hasło tematyczne albo na „całe życie”? Ludzie, którym zadaje się pytania, pozostają przecież tymi samymi ludźmi z ich historycznymi doświadczeniami, natomiast ich relacja zmienia się w zależności od ram wytyczonych przez wywiad⁹.

⁹ Na związek między sposobem zadawania pytań a aktywnością pamięci wskazał Lutz Niethammer w swoim już klasycznym tekście *Fragen – Antworten – Fragen. Methodische Erfahrungen und Erwägungen zur Oral History*, [w:] *„Wir kriegen jetzt andere Zeiten“. Auf der Suche nach der Erfahrung des Volkes in nachfaschistischen Ländern. Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet*, t. 3, red. *idem*, A. von Plato, Berlin–Bonn 1985, s. 392–445, szczególnie 397. Również Harald Welzer w konstruktywistycznej teorii pamięci kładzie nacisk na warunki prowadzenia wywiadu, ich sytuacyjne performatywne aspekty. To, że wspomnienia są konstruowane na nowo w zależności od okoliczności, Welzer wraz z zespołem pokazał na podstawie międzypokoleniowych wywiadów przeprowadzonych w rodzinach. Por. H. Welzer, *Das Interview als Artefakt. Zur Kritik der Zeitzeugenforschung*, „BIOS”, 13 (2000), z. 1; *„Opa war kein Nazi“. Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, red. *idem*, S. Moller, K. Tschugnall, Frankfurt a.M. 2002.

Chcąc zatem, w sposób wyczerpujący i systematyczny, historyzować relacje świadków historii powstałe po roku 1945, należy dokładnie przyjrzeć się zarówno ich „wytwórcom”, jak i procedurze prowadzenia wywiadu, wyjaśnić najróżniejsze uwarunkowania wspomnień oraz sprawić, aby zastosowane metody były transparentne.

Ponadto historyczne badania nad sposobem prowadzenia wywiadu powinny uwzględniać również to, w jaki sposób normy i procedury zadawania pytań zmieniały się na przestrzeni czasu. Wytwórcami wspomnień świadków historii są zarówno dziennikarze, jak i historycy, uczestnicy warsztatów historycznych czy osoby pracujące w miejscach pamięci. Przedstawiciele tych grup przeprowadzali, i nadal przeprowadzają, wywiady ze świadkami historii na swój sposób, wyznaczając różne cele. Dlatego, aby móc odpowiedzieć na postawione wyżej pytania, należałoby systematycznie analizować projekty nagrywania wywiadów o zróżnicowanej proveniencji i z różnych okresów. To oznaczałoby konieczność ponownego odsłuchania wywiadów, ze zwróceniem szczególnej uwagi na postawione w nich pytania (podobnie na te, które nie padły) i na zrozumienie rozwijających się dialogów, aby zaobserwować współtworzenie historii przez pytanego i pytającego¹⁰. Chodziłoby tu nie tyle o historyzowanie *świadka historii*, ile o historyzowanie *wywiadu ze świadkiem historii i jego powojennego kontekstu*. W centrum uwagi stoi interakcja między pytającym i odpowiadającym, czyli intersubiektywny wymiar wywiadu ze świadkiem historii¹¹. Badając relacje z perspektywy „zestawu pytanie–

¹⁰ W tym tekście, będącym jedynie zarysem, nie będzie to możliwe. Przypominam sobie jednak moje duże zdziwienie, podczas słuchania kilku wywiadów projektu LUSIR z kobietami, które podczas II wojny światowej wezwane zostały do pomocniczej służby wojskowej. Podczas gdy ja, ze względu na przedmiot mojej rozprawy doktorskiej, przysłuchiwałam się przede wszystkim pytaniom dotyczącym kobiecego uczestnictwa oraz współsprawstwa, niektóre kobiety podchodziły do wywiadu z wyraźnie feministyczną solidarnością i oczekiwały, że wywiad dotyczył będzie doświadczeń związanych z patriachatem w narodowym socjalizmie. Trzeba było otworzyć im oczy, gdyż często zachwycały się sukcesami i zwycięstwami kobiet na polu władzy, które oferował im narodowy socjalizm. Cały projekt LUSIR żył, jak wspomniałam już wcześniej, podobnymi, otrzeźwiającymi odkryciami.

¹¹ W kwestii intersubiektywności w wywiadach *oral history* zob.: L. Passerini, *Shareable Narratives? Intersubjectivity, Life Stories and Reinterpreting the Past*, *Advanced Oral History Summer Institute*, 11–16 August 2002, Berkeley, <http://bancroft.berkeley.edu/ROHO/education/docs/shareablenarratives.doc> (dostęp: 5 XI 2013 r.).

odpowieź”, dotrzeć można do treści wspomnień, które wynikają z interakcji, co obecnie niemal zupełnie umyka uwadze badaczy¹².

W ramach tak określonych zainteresowań badawczych, celem poniższych rozważań, opartych na przykładach tekstów metodycznych, jest analiza sposobów prowadzenia wywiadów biograficznych *oral history* w Niemczech w latach 80., czyli w fazie jej formowania. Rozwój tej metody zamierzam osadzić w transnarodowej perspektywie *oral history* oraz porównać ją z wywiadem narracyjnym stosowanym w empirycznych badaniach socjologicznych, który został w niektórych aspektach rozwinięty wcześniej przez Fritza Schütze, choć z odmiennie zdefiniowanym celem badawczym. Na tym tle będzie można dostrzec specyfikę (zachodnio-)niemieckiej metodologii *oral history* na kolejnych etapach jej rozwoju. Zgodnie z moimi zainteresowaniami przedstawię zagadnienie „kompleksu pytanie–odpowieź”, nie badając kwestii przygotowania rozmowy i obróbki nagrań w postaci wyboru fragmentów czy transkrypcji.

2. Historia całego życia: zainteresowania poznawcze transnarodowej *oral history* około roku 1980

Już na pierwszy rzut oka widać, że właściwie nie ma ściśle określonej metodologii historii mówionej, a dosadniej rzecz ujmując: jest tyle metod, ilu przeprowadzających wywiady. Odnosi się to nie tylko do badań niemieckich, lecz także do europejskich i globalnych projektów *oral history*, zwłaszcza, że w późnych latach 70. *oral history* rozwijała się we współpracy międzynarodowej¹³. Poszukiwania wskazówek w wypowiedziach pionierów historii mówionej, jak przeprowadzić wywiad, prowadzą do zaskakująco niewielu konkretnych wobec nadmiaru rozważań teoretycznych dotyczących natury *oral history*¹⁴. Przeprowadzenie udanego wywiadu biograficznego, który byłby w stanie na nowo otworzyć przestrzeń przeszłych doświadczeń, zdaje się graniczyć z cudem. Jawi się ono jako doznanie wręcz duchowe, niepowtarzalne, niedające się ująć w karby określonej metodologii. Dorothee Wierling

¹² Zob. tekst autorstwa Anke te Heesen, która ułożyła programy badawcze „historii naturalnej wywiadu”: *Eadem, Naturgeschichte des Interviews*, „Merkur” 67 (2013), z. 4, s. 317–328.

¹³ To pozwala na szybki i przejrzysty przegląd historii IOHA. Por. pierwsze i odkrywczcze przybliżenie jego historii: *Den Unterdrückten eine Stimme geben...*

¹⁴ Por. L. Abrams, *Oral History Theory*, London–New York 2010, s. 9: „Oddly, it is the interview itself that often receives the last attention in oral history theory”.

wyjaśnia deficyt podręczników do historii mówionej w Niemczech tym, że *oral history* zakłada „bardzo złożoną metodę i doświadczenie”, które „z dużą trudnością można ująć w sztywne ramy”. Jej zdaniem, „*oral history* jako metodę można sprawdzić, uwzględniając wskazówki analitycznej i teoretycznej literatury, jedynie poprzez wprowadzenie jej w życie”¹⁵. W podobnym kierunku – od praktyki do teorii *oral history*, a nie odwrotnie, szły rozważania Lynn Abrams we wprowadzeniu do jej książki¹⁶. Konstatację, że praktyka przeprowadzania wywiadu jest nieoddzielna od teorii i ostatecznie również od interpretacji, potwierdza szczególnie nieprecyzyjne pojęcie *oral history*, które oznacza wszystko: zarówno praktykę, metodologię wywiadów biograficznych, jak i historię, która powstaje z interpretacji relacji świadka historii czy wreszcie sam koncept naukowy historii mówionej.

Metody *oral history* różnią się nie tylko dlatego, że każdy badacz na przestrzeni lat wypracowuje „swój” sposób na udany (a czasem mniej udany) wywiad biograficzny, ale również dlatego, że w sytuacji wywiadu musi pozostawać otwarty na zmianę metody. Często sposób, w jaki stawia się kluczowe pytania, zmienia się podczas samej rozmowy w zależności od reakcji rozmówców, czyli performatywnie i sytuacyjnie. Właśnie dlatego tak ważne jest pisanie protokołów o tym, gdzie i w jakich okolicznościach przeprowadzono dany wywiad. Choć zindywidualizowane, performatywne techniki prowadzenia wywiadów biograficznych nie mogły doprowadzić do powszechnie stosowanej metodologii, to na przestrzeni dziesięcioleci wpisały się one w zjawisko, które można określić jako charakterystyczną niemiecką czy też (trans-)narodową kulturę prowadzenia wywiadów, której cechą jest otwartość i różnicowanie.

U idealistycznych i upolitycznionych początków historii mówionej leżało założenie, że przedmiotem zainteresowania pytającego powinna być cała historia życia (*a full life-story*), a nie, jak przyjmowano dotąd w naukach społecznych, tylko wybrany tematycznie wycinek biografii. Takie „całościowe podejście” można by uznać za istotny wspólny mianownik *oral history*, rozwijającej się nieprzerwanie od swych początków w połowie lat 70. w przestrzeni międzynarodowej – co dało jej stabilny fundament

¹⁵ D. Wierling, *Oral History*, [w:] *Aufriß der Historischen Wissenschaften*, red. M. Maurer, t. 7: *Neue Themen und Methoden der Geschichtswissenschaft*, Stuttgart 2003, s. 81–151, szczególnie 93.

¹⁶ Por. L. Abrams, *op. cit.*, s. 1–17.

wobec marginalizowania a nawet zwalczania w kontekstach narodowych. To „nieodłączne umiędzynarodowienie” historii mówionej doprowadziło badaczy różnej narodowości do dyskusji o tym, jak należy zdefiniować pamięć oraz jak przeprowadzić udany wywiad¹⁷. W entuzjastycznej fazie rozwoju *oral history*, na początku i w połowie lat 80., w międzynarodowych rozważaniach nad metodą, zaistniało swoiste sprzężenie zwrotne¹⁸. Za niepodważalny fundament historii mówionej uznano bezsprzecznie założenie, że w kontekście zadawanych pytań badawczych „całe życie” narratora jest istotne, niezależnie od tego, jakie konkretne zagadnienia poddawane są analizie: dotyczyło to w równym stopniu ludzi żyjących w epoce edwardiańskiej w Wielkiej Brytanii początku XX w., paryskich piekarzy, robotników w czasach włoskiego faszyzmu czy pracowników Zagłębia Ruhry w okresie nazizmu¹⁹.

Przyjęcie całościowej perspektywy pozwalało w pierwszej kolejności na okazanie szacunku względem rozmówcy, z uznaniem całej jego wyjątkowości oraz specyfiki jego historii. Zapewne ten „ludzki” wymiar prowadzenia wywiadu był w szczególności sposób powiązany ze zwrotem w kierunku podmiotowości, charakterystycznym dla intelektualistów ruchu '68, z którego wywodziła się historia mówiona. Badacze zajmujący się historią mówioną odcinali się od fetyszy obiektywizmu i struktury społecznej, właściwych dla ówczesnej socjologii i historii społecznej, które w ich mniemaniu groziły przesłonięciem aparaturą pojęciową konkretnych ludzi i ich opowieści. Paul Thompson, ojciec brytyjskiej historii mówionej, w swojej klasycznej pracy *The Voice of the Past*, ironizował na temat zestandaryzowanej i podręcznikowej metody prowadzenia wywiadów:

„[...] [N]o oral historian, even when using an interview guide, would want to go for a caricature of the classic survey's search for «objective» evidence, with its instrument a rigid inflexible questionnaire style of interview carried out by a dehumanized interviewer «without a face to give off feelings»”²⁰.

¹⁷ Zob.: A. Arp, *Nationale Grenzüberschreitungen mit Rückkopplung. Die Internationalität des Netzwerkes*, [w:] *Den Unterdrückten eine Stimme geben...*, s. 160–194.

¹⁸ Por. dla przykładu: L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 434 (FN 2), gdzie wskazuje na rozwój metod w kontekście międzynarodowym i przedstawia kanon obowiązujący w danych czasach.

¹⁹ Por. P. Thompson, *The Edwardians: The Remaking of British Society*, London 1975; D. Bertaux, *Life Stories in the Baker's Trade*, [w:] *Biography and Society*, red. *idem*, London 1981; oraz wspomniane projekty Lutza Niethammera i Luisy Passerini.

²⁰ P. Thompson, *The Voice of the Past. Oral History*, (wyd. 3), New York 2000, s. 226.

Jak wskazywał, w sztywno ustalonych i ustandaryzowanych warunkach wywiadu przeprowadzający go badacz przeistacza się w odczłowieczonego, pozbawionego uczuć robota, przed którym żaden rozmówca nie będzie chciał się otworzyć z historią swojego życia. Thompson ostrzegał jednak przed zbyt otwartymi wywiadami, które szybko mogłyby przerodzić się w chaotyczne pogaduszki. Jako przykład „wywiadu narracyjnego” podawał on, co ciekawe, metodę niemiecką, według koncepcji Gabriele Rosenthal nawiązującej do Fritza Schütze, dystansując się od typowo niemieckiego wariantu jakościowego przeprowadzania wywiadów²¹.

Obok postulatu przeniesienia uwagi na podmiot, drugim argumentem przekonującym do przepytывania rozmówcy z całej historii życia, jest kwestia archiwizacji relacji. W Stanach Zjednoczonych przeprowadzanie wywiadów i ich interpretacja następowały często na zupełnie niezależnych od siebie etapach pracy, i były realizowane przez różne osoby. W tej sytuacji prowadzący wywiad często w ogóle nie zdawał sobie sprawy, jakie pytania badawcze mogłyby później (podczas analizy) zostać postawione wobec nagranych przez niego materiałów. Dlatego tak ważne było, aby wywiad dotyczył jak największych obszarów życia rozmówcy. Ale nawet w przypadku, gdy dokumentalista i interpretator był tą samą osobą, tylko relacja z całego życia pozwalała podczas analizy na powiązanie pewnych treści na pierwszy rzut oka od siebie odległych. Celem takiego podejścia było także ukazanie w pełni subiektywizmu rozmówcy, co według Paula Thompsona było jedną z najmocniejszych stron historii mówionej²². Powody szczegółowego przepytывania rozmówcy z całej historii życia mogą być kulturowo i indywidualnie różne, jednakże całościowe ujęcie biografii do dziś na całym świecie stanowi główny filar metodologii *oral history* oraz wywiadów prowadzonych w jej duchu.

3. O metodyce *oral history* i wywiadzie narracyjnym w (zachodnich) Niemczech

Ale jak możemy poznać czyjąś biografię w możliwie najpełniejszy sposób? Biograficzną sieć tknąć można, zgodnie z praktyką powszechną w Stanach Zjednoczonych, poprzez tzw. *follow up questions* – pytania, które wtrącane w opowieść biograficzną rozmówcy zależnie od potrzeby, służą uszczegóło-

²¹ Por. *ibidem*, s. 228.

²² Por. *ibidem*, s. 231.

łowieniu wspomnień²³. Na przykład, jeśli rozmówca jedynie wzmiankuje swojego brata, prowadzący wywiad może wtrącić się z prośbą o przybliżenie postaci brata, jego osobowości czy charakteru relacji, jaka ich łączyła. W niemieckiej historii mówionej zadomowiła się natomiast metoda swobodnej, niezakłóconej przez pytania, relacji z przebiegu życia. Metoda ta miała umożliwić rozmówcy samodzielne rozwijanie opowieści o życiu w sposób wolny od ukierunkowujących pytań prowadzącego (oczywiście ta opowieść budowana była w jego obecności i z jego inicjatywy i bardziej lub mniej świadomie ukierunkowana była na tematykę jego badań)²⁴. Po impulsive ze strony przeprowadzającego wywiad, zachęcającego do opowiedzenia historii życia, następowała opowieść, w której biografia rozmówcy przyjmowała swą pierwszą postać. Ten pierwszy kształt, co badacze szybko rozpoznali, okazywał się nierzadko bliski zestandaryzowanym wzorom konstruowania życiorysów.

Jak uwolnić się od terażniejszości?

Swobodna opowieść o życiu, niezakłócona ingerencjami prowadzącego wywiad, jest podstawową wytyczną metodologii *oral history* Lutza Niethammera, ale także socjologicznego wywiadu narracyjnego szkoły Schütze/Rosenthal. Ta metodyczna podstawa jakościowego przeprowadzania wywiadu opiera się, co warto podkreślić, głównie na niemieckiej tradycji fenomenologii, filozofii życia i psychoanalizy, ukształtowanej na przełomie XIX i XX w.

²³ Por. pragmatyczne i mało skrupulatne wskazówki P. Thompsona, *op. cit.*, s. 229: „Right through the interview whenever you get a bald fact which you think might be usefully elaborated, you can throw in an inviting interjection: ›That sounds interesting‹; or more directly, ›How?‹, ›Why not?‹, ›Who was that?‹ The informant may then take up the cue”.

²⁴ Wywiad z nestorem amerykańskiej historii mówionej, Ronem Grele'em, który przeprowadziłam wspólnie z Julie Boeckhoff do naszej książki o IOHA, doprowadził go do głębokiej irytacji: Grele źle odebrał to, że nie przerywałyśmy jego swobodnej relacji o życiu szczegółowymi pytaniami czy prośbami o uszczegółowienie – tj. *follow up questions*, lecz że przez wiele godzin pozwoliłyśmy mu, jak sądził, mówić bez żadnego nakierowania czy kontroli. Dopiero później zrozumiałam, że ten sam cel, jakim było pozyskanie możliwie kompletnej historii życia, realizowaliśmy w metodycznie zupełnie różne sposoby, co uświadomiło mi znaczenie narodowych kultur prowadzenia wywiadu.

Stąd biorą się dwa założenia. Po pierwsze, przesłanka fenomenologii i teorii Gestalt, że uzyskana w wywiadzie narracyjna forma biografii ma kształt, który odzwierciedla konkretne życie i jego przebieg. Chodziło o to, żeby pobudzić opowiadającego do swobodnej relacji o życiu, a tym sposobem do ściśle podmiotowej prezentacji własnej biografii. Po drugie, indywidualne konstruowanie biografii było możliwe tylko wtedy, gdy opowiadający przedstawiał się na taki tryb wspomnień, w którym przeżycia z przeszłości były opowiadane i oceniane nie tylko z perspektywy terażniejszości. Opowiadający odkładał na bok współczesne normy i wyobrażenia moralne, aby przybliżyć się do przeszłych doświadczeń, których być może jeszcze nigdy dotąd nie opowiedział. Jako przykład mogą posłużyć wspomnienia z okresu narodowego socjalizmu pozostające w latencji, które zawierały obraz sprzeczny z rzeczywistymi wydarzeniami i zakończeniem tej historii (Holokaustem, klęską i bezwarunkową kapitulacją). Kiedy pozwolono byłym „towarzyszom narodowym” na swobodną opowieść, posypały się wspomnienia małych sukcesów na polu władzy i zajmowania czołowych pozycji w tylko pozornie egalitarnej „wspólnocie narodowej”, dumi z posiadania przejętego dobytku (mebli czy mieszkań) należnego przecież „Aryjczykom”, wyniesienia „rasy panów” ponad pozostałe. Nagle można było usłyszeć egzaltację „towarzyszy narodowych” wspominających „najpiękniejsze czasy” swojego życia. Z tych zatem względów właśnie w Niemczech, w związku z narodowosocjalistyczną przeszłością, przeprowadzanie wywiadu obejmującego całe życie rozmówcy dawało badaczom historii mówionej (bardziej niż socjologom pracującym z wywiadem narracyjnym) możliwość poznania realiów entuzjastycznego poparcia dla systemu nazistowskiego i masowego w nim udziału.

Trzystopniowa metoda przeprowadzania wywiadu, obejmująca swobodną relację z życia oraz rozmowę opartą na nakierowujących i uszczegółwiających pytaniach, jest powszechnie stosowana do dziś, choć przez dziesięciolecia uwidoczniły się w niej liczne niuanse i warianty. Metodę tę zastosowano w pierwszym dużym historycznym projekcie badawczym, prowadzonym w pierwszej połowie lat 80. pt. „Historia życia i kultura społeczna w Zagłębiu Ruhry, 1930–1960”. Koordynator projektu Lutz Niethammer, we wprowadzeniu do pierwszego tomu trzytomowej publikacji, będącej efektem projektu, opisał przebieg takiego wywiadu i jego główne cechy. Poszerzył to później w trzecim tomie o istotne rozważania, które dotyczyły nie tyle konkretnych kroków metodologicznych, ile rodzaju

wspomnień, jakie ta metoda może wydobyć na światło dzienne²⁵. W wyniku porównania wywiadu powstającego metodą *oral history* z innymi warunkami przywoływania wspomnień: psychoanalizą, postępowaniem sądowym i wywiadem w jakościowym badaniu socjologicznym, Niethammer wypunktował cechy wspólne i indywidualne oraz scharakteryzował własne podejście do pamięci. Odnosząc się do badań socjologicznych, Niethammer, podobnie jak Paul Thompson, podkreślił, że w tym przypadku rozmówca nie jest „pytany w świetle swojej osobowej indywidualności”, lecz sprowadzony jest do „bardziej ogólnych społecznych uwarunkowań”. W metodzie socjologicznej nie chodzi o *treść* wspomnień dotyczących przeszłości, lecz o nową, zaktualizowaną *formę*, którą doświadczenie przyjęło we wspomnieniu²⁶. Do tego typu empirycznych badań socjologicznych najlepiej pasował wywiad o dużym stopniu standardyzacji, oparty na pytaniach kwestionariusza. Taki wywiad „jest z zasady ustrukturalizowany”, co wynika z konieczności prowadzenia badań porównawczych, a dodatkowe pytania są od początku określone i mają charakter najwyżej „bardziej lub mniej elastycznych pustych przestrzeni, które pytany może wypełnić”²⁷. Ustrukturalizowana forma wywiadu była komplementarna wobec zainteresowania społecznymi uwarunkowaniami wspomnień – a nie ich treścią, czyli przeszłym doświadczeniem.

Przeciw temu formalnemu rygoryzmowi empirycznych badań społecznych Niethammer wysunął zasadę radykalnej otwartości: „Każde pytanie, nawet gdyby z początku miało dotyczyć czegoś takiego, jak np. rok ukończenia szkoły, miało być w wywiadzie «otwarte» na ewentualne «dygresje» pamięci, które mogłoby wywołać”²⁸. Ta otwartość nie była motywowana tylko postulatem etycznego prowadzenia wywiadu – która przenosiłaby odpowiedzialność za przebieg rozmowy na rozmówcę. Niethammerowi chodziło tu o coś innego: stymulowanie opowieści asocjacyjnych, początkowo nieukierunkowanych, sprawiających nawet wrażenie zupełnie dowolnych. W ten sposób chciał oddalić się od wspomnień uwarunkowanych terażniejszością,

²⁵ Zob.: L. Niethammer, *Einleitung des Herausgebers*, [w:] „*Die Jahre weiß man nicht, wo man die heute hinsetzen soll*”. *Faschismuserfahrungen im Ruhrgebiet. Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet*, t. 1, red. *idem*, Berlin 1983, s. 7–29, szczególnie 18–19; *idem*, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 392–445.

²⁶ *Ibidem*, s. 398.

²⁷ *Ibidem*, s. 401.

²⁸ *Ibidem*, s. 401.

aby dotrzeć do doświadczeń ukrytych, jeszcze niesformułowanych i może sprzecznych ze współczesnymi konwencjami i konstrukcjami. Szczególnie na początku wywiadu taka otwartość ma kluczowe znaczenie, argumentował Niethammer: aby rozmówca mógł najpierw opowiedzieć historię swojego życia, zachowując kolejność zdarzeń i uwzględniając ich ocenę (oraz luki), które są mu bliskie, albo które uważa za istotne podczas rozmowy z przedstawicielem danej dyscypliny naukowej czy opinii publicznej. Opowieść o historii swojego życia stanowi zatem nie tylko godną przekazu ustnego kulturową reprezentację samą w sobie, ale tworzy w swoich wypowiedziach i lukach pewną strukturę, z którą kojarzone być mogą kolejne wspomnienia²⁹.

W takiej, z założenia otwartej atmosferze wywiadu wychodziły na jaw ukryte wzory interpretacji, ujawniały się przeszłe, często moralnie ambiwalentne odczucia i doświadczenia, „których charakter stał w sprzeczności z wcześniej obranym stanowiskiem, wskazując na częściowo odrzucone, a częściowo nadal działające treści wpojone”³⁰. Wyobrażenie o możliwości zbliżenia się do przeszłych doświadczeń poprzez niezakłócone asocjacyjne przywoływanie wspomnień służyło za podstawę nie tylko *oral history*, naznaczonej rozważaniami Niethammera, lecz także ugruntowującej się koncepcji jakościowych badań socjologicznych, reprezentowanej głównie przez mikrosocjologa Fritza Schütze. Również on zajął stanowisko przeciwne klasycznie ustrukturuowanemu wywiadowi socjologicznemu, zorientowanemu na synchroniczne makrostruktury społeczne. Opracował on model „wywiadu narracyjnego”, który do dziś jest stosowany przez wielu badaczy prowadzących jakościowe badania społeczne³¹.

Chociaż suchy, formalistyczny i, ze względu na skomplikowaną terminologię fachową, nieprzystępny socjologiczny aparat pojęciowy Schütze’a daleki jest od głębszego, bardziej elastycznego, konkretnego, ale i bardziej abstrakcyjnego języka Lutza Niethammera – ich zgodna krytyka oraz propozycje zreformowania metody przeprowadzania wywiadu zmierzały początkowo w tym samym kierunku. W opublikowanym w 1983 r.

²⁹ *Ibidem*, s. 402.

³⁰ *Ibidem*, s. 396.

³¹ Od końca lat 70. Schütze opublikował serię powiązanych ze sobą tekstów, w których opisał swoje teoretyczne wyobrażenia i metodyczne propozycje. Później jego metodologię rozwinęła przede wszystkim Gabriele Rosenthal. Zob. przede wszystkim: F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview*, „Neue Praxis”, 13 (1983), s. 283–293.

tekście *Biographieforschung und narratives Interview*, Schütze, podobnie jak Niethammer, odżegnywał się zdecydowanie od socjologicznych badań nad biografią, które pomijały losy jednostek na rzecz socjologicznej makrostruktury. Jego zdaniem, spojrzenie na pojedynczą biografię jest konieczne, aby móc uchwycić „biograficzne struktury procesowe”³².

Temu celowi służyło ogólne uczasowienie pojęć w wywiadzie opartym dotąd na strukturach synchroniczno-teraźniejszych: wywiad socjologiczny stał się bardziej historyczny. Według Schütze, przeprowadzający wywiad powinien „od samego początku mieć na uwadze czasową, «sekwencyjną strukturę» historii życia danej osoby, tzw. nośnika biografii”. Podczas wywiadu nie powinny padać żadne pytania o charakterze wartościującym, lecz przede wszystkim pytania, które służyłyby opisowi procesów; pytania o to, kiedy coś się zaczynało i kiedy kończyło, albo jak dany proces przebiegał dalej, czy wreszcie te, które można by uznać za całkiem dziecinne, typu „i co było potem?”³³ Badacz zaproponował zatem wywiad możliwie otwarty, który miałby odwieść ów „nośnik biografii” – jak funkcjonalistycznie nazwano tu rozmówcę – od ogólników czy na bieżąco konstruowanych wyjaśnień własnej historii życia i zachęcić go do wypłynięcia na otwarte wody swobodnie relacjonowanych wspomnień. Na podstawie tej koncepcji powstał trzystopniowy model „wywiadu narracyjnego”, który zakłada stworzenie warunków do takiego opowiadania („spontanicznej i swobodnej narracji” – niem. *Stegreiferzählungen*), przez

³² *Ibidem*, s. 284; *idem*, *Prozessstrukturen des Lebenslaufs*, [w:] *Biographie in handlungswissenschaftlicher Perspektive*, red. J. Mathes, A. Pfeifenberger, M. Stoßberg, Norymberga 1981, s. 67–156. Schütze chodziło bardziej o doznawanie cierpienia niż o życiowe sukcesy. Powołuje się on na arystotelesowską definicję „cierpienia” (zob.: *idem*, *Biographieforschung und narratives Interview...*, s. 288), i argumentuje, że przebieg życia, wyznaczany przez struktury procesów biograficznych podlega „zasadzie kształtowania przez socjokulturowe zewnętrzne i nieuchronne warunki egzystencji”. Tutaj, podobnie jak w pierwotnej koncepcji historii mówionej, także można odnaleźć potwierdzenie solidarności z uciśnionymi, z „ofiarami”, i jednocześnie odrzucenie klasycznego mieszczańskiego wyobrażenia o życiu, jakoby kształtowanego samodzielnie przez człowieka.

³³ F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview...*, s. 284. Por. też G. Rosenthal, *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte: Gestalt und Struktur biographischer Selbstbeschreibungen*, Frankfurt a.M. 1995, s. 200, która jeszcze bardziej radykalizowała wyobrażenie biernej postawy pytającego, który swoimi pytaniami nigdy nie wybiegł poza ramy odniesienia opowiadającego. Jeśli jakieś pytania muszą zostać zadane, to tylko takie, które „motywują do kontynuowania opowiadania, jak np. «Co było potem?»”.

otwarte pytanie inicjujące relację z całego życia albo poszczególnych jego okresów, znajdujących się w centrum badań. Ta otwierająca narracja ma być niezakłócona przez badacza³⁴.

Stałym teoretycznym akompaniamentem argumentacji Schütze były rozważania z zakresu fenomenologii i filozofii życia. Znaczącą rolę odgrywało w niej wyobrażenie wewnętrznej świadomości czasu, zaproponowane przez Husserla oraz Bergsona. Wyobrażenie to jest czymś innym od zewnętrznego przebiegu zdarzeń. Chodzi tu o to, że przeszłych doświadczeń nie da się już samych w sobie zrekonstruować, lecz istnieją one tylko w formie opowieści, w której zostały wysłowione. To właśnie ta narracyjna forma miałaoby odzwierciedlać przeszłe doświadczenia. Schütze określił to jako „homologię” między strukturą narracji a strukturą przebiegu przeszłych doświadczeń. W czysto historycznych założeniach Lutza Niethammera i jego grupy badawczej chodziło natomiast nie tyle o mniej zapośredniczony dostęp do przeszłości, ile o rekonstrukcję typów historycznych doświadczeń, które zostały wyparte z powierzchownego dyskursu pamięci kulturowej i utajone. Kluczowe było tu założenie o istnieniu nieświadomych, zakrytych treści pamięci zgodne z tradycją psychoanalizy. Jego wyobrażenie pamięci było bardziej płynne i zorientowane na procesy przemian historycznych. Niezależnie od tych różnic w obu „szkołach” i podejściach badawczych chodziło o jednostkę i jej konkretną historię. Osiągnięciu tego celu – zbadaniu „losów”, historii życia, trajektorii jednostki – lepiej służyła swobodna, „diachroniczna” technika wywiadu, która stymulowała skojarzenia dotyczące całego życia, a nie dominująca wcześniej – „synchroniczna”, ustrukturyzowana, nie pozostawiająca miejsca na rozwinięcie indywidualnej opowieści.

W tym miejscu należy mocno podkreślić, że w koncepcji swobodnej opowieści o życiu Niethammerowi nie chodziło o jakąś naiwną metodę dokumentacji, o to aby „oddać głos uciśnionym”, a samemu nic więcej nie mówić. Chociaż w idealistycznych, upolitycznionych początkach historii mówionej twierdzono, że treść wywiadu wręcz zastępuje interpretację, to próba realizacji tego postulatu, tzn. pozwolenia na samodzielne opowiedzenie i na-

³⁴ F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview...*, s. 285. Por. pierwsze opracowania dotyczące metody prowadzenia wywiadu z końca lat 70. w kontekście badań nad społecznością lokalną, *idem*, *Die Technik des narrativen Interviews in Interaktionsfeldstudien – dargestellt an einem Projekt zur Erforschung von kommunalen Machtstrukturen*, Bielefeld 1977.

pisanie własnej historii przez podmioty wydarzeń historycznych, była nieustannie krytykowana³⁵. Wystąpił przeciw niej na przykład włoski badacz Alessandro Portelli w tekście z 1981 r., gdzie pokazał nowe perspektywy, jakie otwierać może historia mówiona. Zauważył on mianowicie, że historycy, wywołując swoje źródła, stali się częścią przekazu i sami – w akcie swoistego „brzuchomówstwa” – przemówili. W ten sposób badacze porzucili pozycję wszechwiedzącego narratora, który patrzył na historię z lotu ptaka i wystąpili jako uczestnicy po stronie historycznego podmiotu³⁶. Niekiedy historia mówiona ulegała radykalizacji w tym kierunku, mówiono o (wyobrażonej) zamianie ról między rozmówcą a prowadzącym wywiad, o poczuciu solidarności między nimi. Podawano nawet w wątpliwość sensowność najważniejszego z zadań historyka – naukowej interpretacji.

Chociaż Niethammer uważał projekt LUSIR także za formę solidarnej (ale przy tym krytycznej) historiografii i zaproponował uznaną dziś za dyskusyjną reaktywację określenia „lud” (niem. *Volk*), którego relacje przeciwstawiono dominującemu przekazowi elit, to jednak obcy był mu pogląd, jakoby wspomnienia świadków historii mówiły same za siebie i nie musiały podlegać interpretacji. Wręcz przeciwnie, Niethammer, jak sygnalizowałam wyżej, uważał, że możliwie konsekwentne wycofywanie się z pytań, zwłaszcza na początku wywiadu, wywoływało u narratora ciągi skojarzeniowe i wydobywało na powierzchnię opowiadania utajone wcześniej wyjaśnienia, które były nie do przyjęcia dla większej części społeczeństwa i stały w zupełnej sprzeczności z politycznym i etycznym obrazem świata badaczy pochodzących z lewicowych albo lewicowo-liberalnych środowisk. Dlatego badacz powinien wykazywać nieustającą czujność i naukowy dystans do opowiadania. Początkiem zachodnioniemieckiej historii mówionej były wywiady ze świadkami pochodzącymi właśnie ze społeczeństw dotkniętych dyktaturą. Niethammer w jednym ze swoich wczesnych tekstów w następujący sposób wyjaśniał granice solidarności i utożsamiania się z nimi:

„Typowa dla społeczeństw posttotalitarnych nieufność wobec każdego człowieka była tutaj tak duża, pomimo całkowitej przychylności dla doświadczeń ludu i uciśnionych, że dążono do zebrania podczas wywiadu

³⁵ Por.: L.E. Tilly, *People's History and Social Science History*, „International Journal of Oral History” (IJOH), 6 (1985), nr 1, s. 5–18.

³⁶ Por. A. Portelli, *The Peculiarities of Oral History*, „History Workshop”, 12 (1981), s. 96–107, szczególnie 105.

jak największej ilości materiału, ażeby zgromadzić punkty zaczepienia dla późniejszego sprawdzenia pod względem treści informacji wyjawionej przez rozmówcę³⁷.

Jego osobista nieufność wynikała z pierwszych doświadczeń zebranych w trakcie przygotowywania rozprawy doktorskiej podczas nagrywania wywiadów z uczestnikami denazyfikacji³⁸. Jego pisane na kolanie notatki, jak sam wspomina w artykule opublikowanym w tomie zbiorowym pod redakcją Paula Thompsona, pokazują młodego wtedy doktoranta, prowadzącego nieoficjalne i jeszcze nieprofesjonalne wywiady eksperckie z przedstawicielami elit zaangażowanych w procesy denazyfikacji, gruntownie rozczarowanego tendencją do uprawomocniania własnych zachowań, strategiami usprawiedliwienia się i koloryzowania³⁹. Między okresem konfrontacji z pamięcią, w najokropniejszej jej postaci, a projektem LUSIR, Niethammer wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie poznał tamtejsze projekty historii mówionej. Przyłączył się także do międzynarodowego ruchu *oral history*, korzystając z żywej międzynarodowej wymiany doświadczeń⁴⁰. Podczas gdy w badaniach dotyczących denazyfikacji Niethammer cechował się dużą nieufnością, to w jego tekstach dotyczących projektu LUSIR dominowała krytyczna przychyłność i solidarność względem „ludu”. Doświadczenia „ludu” konfrontował ze skłonnością do samousprawiedliwiania się elit politycznych odpowiedzialnych za denazyfikację. Rozpoczynając projekt LUSIR, oczekiwał przypuszczalnie alternatywnego przekazu, zdecydowanie krytycznego wobec władzy. Zastosowana przez niego trzystopniowa metoda swobodnego i otwartego wywiadu nie była wprawdzie nacechowana naiwnością wobec wspomnień podmiotu, ale nie odznaczała się też szczególną nieufnością. Głównym rezultatem projektu LUSIR było jednakże odkrycie, że do wspomnienia, jako źródła historycznego, należy zachować sceptycyzm – także do

³⁷ L. Niethammer, *Nachwort*, [w:] *Den Unterdrückten eine Stimme geben...*, s. 291–319, szczególnie 303.

³⁸ Por. *idem*, *Die Mitläuferfabrik. Die Entnazifizierung am Beispiel Bayerns*, Berlin–Bonn 1982 [I wyd. 1972].

³⁹ Por. *idem*, *Oral History as a Channel of Communication between Workers and Historians*, [w:] *Our Common History. The Transformation of Europe*, red. P. Thompson, N. Burchardt, London 1982, s. 23–37, szczególnie 24.

⁴⁰ Por. *idem*, *Oral History in USA. Zur Entwicklung und Problematik diachroner Befragungen*, „Archiv für Sozialgeschichte”, 18 (1978), s. 457–501. O jego doświadczeniach w IOHA zob. *Vorwort*, [w:] *ibidem*.

wspomnień robotników Zagłębia Ruhry. Bo nawet w wywiadach z nimi przebijają się przede wszystkim wspomnienia drobnych sukcesów na polu władzy i własnej kariery oraz ogólne wyobrażenie o dobrych czasach narodowego socjalizmu. Było to drugie, tym razem rzeczywiście długotrwałe otrzeźwienie, które wpłynęło na stosowaną przez Niethammera metodę prowadzenia wywiadów. Dopiero wtedy, po projekcie LUSIR, Niethammer wprowadził do niej ważny element: konsekwentną zmianę biegu wspomnień.

**Sieć pytań rozwijających i zmiana toku wspomnień:
o pułapkach postautorytarnych metod prowadzenia wywiadu**

Druga część wywiadu, zarówno narracyjnego, jak i biograficznego, w której stosuje się pytania rozwijające, ukierunkowana jest na fragmenty biografii czy przeżycia, które w swobodnej narracji zostały przez opowiadającego tylko wspomniane albo pobieżnie nakreślone, ale nie omówione szczegółowo. Pytania rozwijające są tu zatem nakierowane na zapamiętany zarys życia opowiadającego, a nie na zainteresowania badawcze pytającego. Takie założenie wydaje się równie banalne, co istotne, gdyż raz jeszcze podkreśla wyraźne przesunięcie akcentów w wywiadzie: w centrum powinna znajdować się jednostka, ze swoją wyjątkową historią życia i opowiadaniem wynikającym ze wspomnień, a nie zewnętrznie narzucony program badawczy naukowca⁴¹. Obraz, jaki powstał z opowiadania o życiu danej osoby, powinien zostać na tym etapie uzupełniony, a pytania dodatkowe mają służyć zebraniu wszelkich części składowych danej biografii. Pogląd, że wydarzenia opowiedziane w danej historii życia mogą być zebrane jak elementy układanki w jedną całość, z której da się wyprowadzić ogólne „struktury procesowe biografii”, o charakterze stałych antropologicznych, wiąże się z przeświadczeniem o poznawczym dostępie do historii naturalnej człowieka

⁴¹ Tym bardziej, że przed rozpoczęciem wywiadu nie można określić, w jakich biograficznych kontekstach mieszczą się zainteresowania badacza i jakie skojarzenia z danymi przeżyciami oraz etapami życia mogą z nich jeszcze wynikać. Por. metodyczny rozdział pracy G. Rosenthal, *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte...*, s. 186–207; oraz ciekawą refleksję, żeby część wywiadu po swobodnej narracji opowiadającego, zawierającą pytania rozwijające, nakierowane na wysłuchane opowiadanie, określać jako „wątki wywiadu wywiedzione z pojedynczego przypadku”. Tutaj szczególnie widać różnicę w stosunku do zestandaryzowanego wywiadu, opartego na katalogu pytań, (a więc zewnętrznych kryteriach relewancji), charakterystycznego dla typowych badań socjologicznych.

(tzn. realnego przebiegu jego życia)⁴². Część pytań rozwijających, tj. uszczegóławiających, odnoszących się do wysłuchanej narracji, powinna zatem, jak określił to Schütze, wyczerpać potencjał styczności opowiadania (niem. *tangentielle Erzählpotential*), który ujawnia się w opisach, niewygodnych wątkach, w miejscach skrócenia rytmu opowiadania z powodu domniemanej irrelewantności, w miejscach zgubienia sensu czy niejasności, spowodowanych tym, że tematy, o których ma być mowa, są dla opowiadającego bolesne, stygmatyzujące czy trudne do usprawiedliwienia; również w miejscach, w których sam informator zasygnalizował nieprzejrzystość biegu wydarzeń⁴³.

Same pytania rozwijające powinny pozostać w sekwencyjnej, czasowej logice wywiadu narracyjnego, ich celem nie jest zatem uszczegółowienie procesów czy ich ocena. Badacz może poprosić rozmówcę o dokończenie wątku o danym wydarzeniu, którego opisywanie rozmówca przerwał albo które nie omówił szczegółowo. Ta zarówno ostrożna, jak i pedantyczna praca z biografią rozmówcy miała na celu wygenerowanie tzw. spontanicznej i swobodnej narracji (niem. *Stegreiferzählung*), której forma odwzorowywałaby przebieg życia.

Metodyka prowadzenia wywiadu narracyjnego od czasów Schütze (rozwijana przede wszystkim przez Gabriele Rosenthal) we wszystkich swoich fazach ukierunkowana była na immanentną logikę narracji. Co prawda, w trzeciej, podsumowującej części wywiadu narrator był proszony o bilans swojej biografii albo wyabstrahowaną ocenę przyczyn przebiegu jego życia, dokonywał tym samym aktu zdystansowania się do swojej historii życiowej. Te jak najszerzej rozstawione ramy dla materiału opowiadanego w wywiadzie nie zostały jednak – w idealnym założeniu – w żadnym miejscu wywiadu narracyjnego zniekształcone pytaniami padającymi z zewnątrz, odpowiadającymi kryteriom relewantności i zainteresowaniom poznawczym prowadzącego wywiad. Wręcz przeciwnie, w centrum wszelkich dążeń znajdował się przekaz o możliwie nienaruszonej, oryginalnie biograficznej formie.

W historii mówionej natomiast chodziło nie tyle o doskonałość formy, ile raczej o możliwość sprawdzenia poszczególnych historii w kontekście opowiedzianej biografii. Badacz, pomimo założenia nieingerencji i ot-

⁴² Por. do tego rozważania A. te Heesen, *Naturgeschichte des Interviews...*; F. Schütze, *Prozessstrukturen des Lebenslaufs...*, s. 124.

⁴³ F. Schütze, *Biographieforschung und narratives Interview...*, s. 285.

wartości na swobodną, asocjacyjną pracę pamięci – szczególnie podczas pierwszej fazy wywiadu – może (i powinien) trzymać ster wywiadu: przykładowo, zmieniać kierunek toku wspomnień albo w trzeciej części wywiadu posłużyć się przygotowanym katalogiem pytań (choć zadawanych raczej w sposób swobodny, a nie wedle ściśle założonego porządku), celem wytworzenia danych, które można by później porównać z innymi wywiadami z tej samej grupy i na tej podstawie budować typologię⁴⁴. Ta silniejsza ingerencja prowadzącego wywiad nie wywodziła się z tradycji prowadzenia zestandaryzowanego wywiadu w socjologii, którą Niethammer wyraźnie odrzucił, ale z historycznej tradycji klasycznej krytyki źródeł, którą tutaj zastosowano nie do (pisanych) źródeł już istniejących, lecz wpleciono w sam proces tworzenia źródła; krytyka źródła dokonywała się w momencie samej rozmowy.

Ta kontrola wiarygodności podczas wywiadu, mniej obecna w innych kontekstach kulturowych, jawi mi się jako szczególna reakcja historiografii na narodowosocjalistyczną przeszłość: na początku lat 80. dotyczyła ona, z małymi wyjątkami, większości rozmówców w projektach historii mówionej – przedstawiciele starszych pokoleń. Praktykę pytań rozwijających w drugiej części wywiadu Alexander von Plato opisywał w jednym z artykułów z 2000 r. metaforą zastawionej sieci: „sztuka przeprowadzania wywiadu” polega na tym, aby danego wydarzenia z życia człowieka nie „pozostawiać odizolowanym”, ale umiejscowić właśnie „w sieci odniesień, opisów, epizodów oraz informacji o wielorakim dostępie i sprawić, by można było je kompleksowo kontrolować oraz interpretować”⁴⁵. Przekonanie, że aktywność i zdolność pamięci wzrasta, gdy zmieniają się punkty widzenia opowiadania, a przeżycia postrzegane są z różnych stron, miało swoje

⁴⁴ Wprawdzie u Schütze również występują podobne „zewnątrzne pytania rozwijające”, ale ich celem nie są ukierowiywujące czy kontrolujące wtrącenia, lecz wprowadzenie do wywiadu dotychczas bliżej niewyjaśnionych obszarów życia rozmówcy. Sama zaproponowałam wyodrębnienie „pasażowych typów doświadczenia”, które przedstawiają kondensację specyficznych historycznych doświadczeń i wraz z nimi przemijają. Inaczej niż u Schütze, który wskazywał na antropologiczne typy przebiegu życia, w moim postępowaniu chodziło o typizację nietrwałych, historycznych doświadczeń. Por. F. Maubach, *Die Stellung halten. Kriegserfahrungen und Lebensgeschichten von Wehrmachthelferinnen*, Getynga 2009, s. 40–42.

⁴⁵ A. von Plato, *Zeitzeugen und die historische Zunft. Erinnerung, kommunikative Tradierung und kollektives Gedächtnis in der qualitativen Geschichtswissenschaft – ein Problemaufriss*, „BIOS”, 13 (2000), z. 1, s. 5–29; 17.

podłoże w neurologicznych badaniach mózgu, które pokazały, że wspomnienia nie są zwyczajnie zapisywane w jakimś określonym jego miejscu, ale poprzez aktywację i kompleksową współpracę wielu różnych powierzchni mózgu powstają ciągle na nowo albo w innych konstelacjach⁴⁶.

Von Plato poparł te rozważania licznymi przykładami z wywiadów⁴⁷: przedsiębiorca, który dorobił się już w czasie narodowego socjalizmu, relacjonował tak długo i szczegółowo, jak to wcześniejsze nazistowskie kontakty przydały mu się przy odbudowywaniu interesu i ponownym awansie społecznym, że w końcu nie mógł już dłużej ukrywać z początku przemilczanego członkostwa w NSDAP – wpadł w pułapkę własnych opowieści. W najbardziej wyrazistym przykładzie Plato zajął się legendarną historią z własnego dzieciństwa z pewnej dolnosaksońskiej wioski – i powiązał swoje niemal detektywistyczne zainteresowania wspomnieniami innych ludzi z własną biografią, sięgającą korzeniami czasów narodowego socjalizmu. Krótco przed końcem wojny aliancki bombardier wracający z nalotu na Berlin rozbił się w miejscowości rodzinnej Alexandra von Plato. Lata po tym wydarzeniu, jej mieszkańcy pamiętali jeszcze, jak różnorodne użycie miały pozbierane części samolotu albo znaleziony jedwab spadochronowy – natomiast o losie jego załogi krążyły tylko liczne i różnorodne plotki. Wiarygodna wersja wydarzeń wyszła na światło dzienne dopiero gdy Plato zapytał jedną z mieszkanek wioski o coś zupełnie innego, mianowicie o sposób traktowania robotników przymusowych podczas wojny. Wspomniana kobieta, chcąc podkreślić, że polskim robotnikom przymusowym było w wiosce tak dobrze, że wręcz utożsamiali się z jej mieszkańcami, opowiedziała, jak jeden z nich, szczególnie lubiany, stratował na śmierć załogę bombardera – na oczach i za przyzwoleniem części lokalnej społeczności, zapewne uczestniczącej w zbiorowym linczu. Ponieważ opowiadanie tej kobiety wpisało się w pozytywne przesłanie o dobrym stosunku do robotników przymusowych, przestało działać tabu o upadku bombardera i jego następstwach. Puenta i morał tej historii miały brzmieć następująco: robotnik przymusowy Stani[sław] do tego stopnia zidentyfikował się z mieszkań-

⁴⁶ Por. tutaj tylko Hansa J. Markowitscha, *Die Erinnerung von Zeitzeugen aus der Sicht der Gedächtnisforschung*, „BIOS”, 13 (2000), z. 1, s. 30–50. Neurologiczne teorie pamięciowe były pomocne zarówno w tych doświadczeniowo-historycznych, jak i radykalnie konstruktywistycznych metodach wywiadu; w wymienionym zeszycie odnoszą się do nich zarówno Alexander von Plato, jak i Harald Welzer.

⁴⁷ Por. przykłady u A. von Plato, *Zeitzeugen und die historische Zunft...*, s. 18–20.

cami wioski, że przejął także ich obraz „wroga” (o którym również można się z tej strasznej historii niejednego dowiedzieć) – z tragicznym skutkiem, o ile można wierzyć historii. Alexander von Plato tak zinterpretował tę opowieść:

„W tym wywiadzie w konflikt ze sobą weszły dwie konstrukcje uprąmocnienia własnych postaw: jedna uwalniająca z odpowiedzialności za zbrodnie, w tym przypadku morderstwa, w czasach Trzeciej Rzeszy, i druga, uwypuklająca dobre traktowanie przez ludność wiejską większości robotników-cudzoziemców”⁴⁸.

Przepytywana mieszkanka wioski wpadła w pułapkę wątków, które sama wprowadziła; tzw. przymus zamykania formy, aby odwołać się do terminologii Fritza Schütze, czyli potrzeba i konieczność dokończenia raz rozpoczętej historii, doprowadziła do niezamierzonego wyznania. W akcie opowiadania narratorka historii straciła kontrolę i wyjawiała prawdę.

Z tego typu doświadczeń Lutz Niethammer wyprowadził stały element metodyczny, zmianę biegu wspomnień, który wdrożył na dobre i wyjaśnił szczegółowo na podstawie doświadczeń zebranych w projekcie LUSIR. W badaniu realizowanym kilka lat później w NRD dotyczącym „doświadczenia ludu” (niem. *Volkseigenen Erfahrung*) podkreślił, że bieg wspomnień należy systematycznie i często zmieniać, ażeby rozmówca, dotychczas opowiadający jedynie rodzinną biografię i prywatne sprawy, został skonfrontowany również z pytaniami politycznymi (na przykład po 17 czerwca [1953 r. – red.]) czy dotyczącymi jego życia zawodowego. W tym konkretnym projekcie oznaczało to „przełamanie” narzuconych ram pamięci i przyczyniło się do istotnego poznania historii mentalności społeczeństwa późnego NRD⁴⁹.

Okazuje się zatem, że *oral history* w Republice Federalnej Niemiec lat 80., w kontekście badań nad nazistowską przeszłością, rozwinęła metody wywiadu, które wprawdzie sprzyjają swobodnej aktywności pamięci, ale jednocześnie pozwalają kontrolować jej wiarygodność i podejmować

⁴⁸ *Ibidem*, s. 20. O doniesieniach von Plato dot. doświadczeń robotników przymusowych por. też: *Hitlers Sklaven: lebensgeschichtliche Analysen zur Zwangsarbeit im internationalen Vergleich*, red. *idem*, A. Leh, C. Thonfeld, Wien u.a. 2008.

⁴⁹ Por. L. Niethammer, *Glasnost privat 1987. Reportage über eine Befragung unter den Zeitgenossen Honeckers zur Zeit Gorbatschows*, [w:] *idem*, A. von Plato, D. Wierling, *Die volkseigene Erfahrung. 30 biographische Eröffnungen*, Berlin 1991, s. 9–73, szczególnie 27–30.

bieżącą krytykę źródła. Istotnym ich elementem jest nakaz przedzierania się, niekiedy wręcz z detektywistycznym zacięciem, przez powierzchowne konstrukcje, by uzyskać dostęp do przeszłych doświadczeń. Szczególnie takich, które dla danej jednostki nie mogą stanowić powodu do dumy oraz do tych, które, jak pokazuje Alexandrer von Plato na podstawie historii bombowca, pomagały wyjaśnić funkcjonowanie ducha „wspólnoty narodowej”, na którym opierała się narodowosocjalistyczna polityka prześladowania i mordowania. Na tym tle teza Welzera, jakoby wspomnienia świadków historii nie przyczyniły się do wyjaśnienia tych zależności, musi – przy całej ostrożności w obchodzeniu się z biograficznymi wspomnieniami – zostać zakwestionowana⁵⁰. Najpierw warto bowiem zauważyć, że projekt w Zagłębiu Ruhry dał możliwość wglądu w strefy przyzwolenia szerokich warstw społeczeństwa, które to dla Martina Broszata – realizującego nieco wcześniej projekt „Bawaria” oparty na źródłach pisanych, takich jak raporty policyjne – pozostały niedostępne. Gdyby Niethammer i von Plato poprzestali w projekcie LUSIR na źródłach pisanych, kluczowym terminem byłby zapewne: opór⁵¹.

**Najmniejsza jednostka: „molekuła narracyjna”,
spontaniczna „opowieść sceniczna” oraz magiczny
kontakt z przeszłym doświadczeniem**

W niemieckiej metodologii *oral history* w dużym stopniu podkreślano możliwość nakierowywania rozmowy i kontroli nad wywiadem poprzez specyficzne techniki zadawania pytań. Lutz Niethammer w jednym ze swoich wczesnych tekstów, dystansując się od szkoły Schütze, podkreślił, że w wywiadach biograficznych chodzi właśnie o „działanie oparte w dużym stopniu na dialogu, mającym na celu optymalizację możliwości pamięci”⁵². To instrumentarium, stające się podczas rozmowy narzędziem krytyki źródła, nie powinno nasuwać błędnego poglądu, jakoby również historyk, jako prowadzący wywiad, miał w tych niezwykłych momentach wręcz nama-

⁵⁰ Por. też A. von Plato, *Zeitzeugen und die historische Zunft...*, s. 14.

⁵¹ Zob. Lutz Niethammer: *Einleitung des Herausgebers*, s. 23; por. też U. Jureit, *Die Entdeckung des Zeitzeugen. Faschismus- und Nachkriegserfahrungen im Ruhrgebiet*, [w:] *50 Klassiker der Zeitgeschichte*, red. J. Danyel, J.-H. Kirsch, M. Sabrow, Göttingen 2013, s. 174–177, szczególnie 175.

⁵² L. Niethammer, *Nachwort...*, s. 303.

calnego poznania przeszłości, ograniczyć się wyłącznie do roli słuchacza. A taką właśnie bierną rolę prowadzącego zakłada większość pionierów metody. Tymczasem to właśnie te plastyczne i emocjonalne historie, określone przez Schütze jako „sceniczno-dramatyczne”, powinny zwrócić szczególną uwagę historyka przeprowadzającego wywiad – dobrze pokazuje to historia rozbicia się bombowca.

Gdy wydarzenia stawały na nowo przed oczyma opowiadającego, badacz musiał tylko słuchać, znikał; czasami zdawało się, że opowiadający zapominał, że miał audytorium⁵³. Stąd Paul Thompson, który stosował interwencje w znacznie bardziej pragmatyczny sposób, przestrzegał z podniesionym palcem: *Above all, never interrupt a story*⁵⁴. Wywiad nie jest bowiem żadnym dialogiem ani konwersacją, lecz próbą zachęcenia rozmówcy do retrospektywnego mówienia. Opowiadane historie były uważane za nieoszlifowane diamenty do interpretacji. W swojej emocjonalnej atmosferze i plastyczności zdawały się przychodzić prosto z przeszłości i gwarantować autentyczność. Niethammer mówi o oryginalności, która pod egidą dzisiejszych postmodernistyczno-dekonstruktywistycznych teorii pamięcioznawczych nie ma już żadnej wiarygodności. Psycholog społeczny, Harald Welzer wykazał, że właśnie te najbardziej przekonujące, plastyczne i emocjonalne wspomnienia wykazują najwyższy stopień zniekształcenia, gdyż wspomnienie jest niemal wyćwiczone poprzez powtarzanie w warunkach społecznych i – zależnie od różnych kontekstów – za każdym razem konstruowane na nowo⁵⁵.

⁵³ Por. R. Sieder, *Geschichten erzählen und Wissenschaft treiben*, [w:] *Mündliche Geschichte und Arbeiterbewegung. Eine Einführung in Arbeitsweisen und Themenbereiche der Geschichte »geschichtsloser« Sozialgruppen*, red. G. Botz, J. Weidenholzer, Wien–Köln 1984, s. 203–231, szczególnie 210. Sieder odgranicza tutaj opowiadania interaktywne od informatywnych, w których ustępuje intersubiektywna funkcja: „Za przykład ekstremalny można by podać fragmenty opowiadania, w których mówiący/mówiąca jakby 'zapominali' o prowadzącym badania”.

⁵⁴ P. Thompson, *The Voice of the Past...*, s. 238.

⁵⁵ Por. tu tylko H. Welzer, *Das Interview als Artefakt...*; *idem*, *Das kommunikative Gedächtnis. Eine Theorie der Erinnerung*, München 2002; *idem*, S. Moller, K. Tschugnall, „*Opa war kein Nazi*”. *Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt a.M. 2002. Tutaj Welzer pokazuje wyraźnie społeczne ramy wspomnienia rodzinnego, które konstruowane jest niejako przy wieczornym stole oraz uświadamia, że wiele tych właśnie plastycznych obrazów wspomnieniowych, to jedynie kolaże medialnych szablonów.

Już badacze zajmujący się wywiadem biograficznym ok. 1980 r. zauważyli, że ludzie ujmują swoje wspomnienia w zestandaryzowane formy biograficzne, oraz że np. stereotypowo powtarzają anegdoty. Anegdoty stawały się wręcz produktami masowymi w badaniach narracyjnych (niem. *Erzählforschung*), w stosunku do których niewiele było historii „prawdziwych”. Poprzez powtarzanie anegdoty wpadały w schemat kopiowanych, pełnych frazesów narracji, które prowadziły do pełnej artyzmu i emocji puenty – ale rzadko wprowadzały nowe informacje (inaczej niż w historii mordu na pilocie bombowca). Treść przeszłych wydarzeń ustąpiła z nich już dawno. Już w pierwszym zdaniu swojego tekstu o „swobodnej i spontanicznej narracji” (niem. *Stegreiferzählung*), która była przeciwieństwem takich skamieniałych anegdot, Fritz Schütze pisał:

„Udany wywiad biograficzno-narracyjny zakłada, że informator zaakceptuje akt poddania się narracyjnemu nurtowi przeżywania swoich doświadczeń na nowo i że nie nałoży na siebie żadnych wykalkulowanych filtrów, opracowanych tudzież gotowych celem ewentualnego usprawiedliwienia się”⁵⁶.

Być może pewien polityk gminny, w wywiadach, z którym Schütze zbierał pierwsze doświadczenia, przekształcił się w archetyp tych spetryfikowanych opowiadań, które jak kamień rzeczny blokowały nurt wspomnień swobodnej i spontanicznej narracji, służąc jedynie autoprezentacji. Również dla wielu lewicowo czy lewicowo-liberalnie zorientowanych badaczy w formatywnej fazie *oral history* ten typ opowiadania personifikowały elity; nieufność Lutza Niethammera w stosunku do pamięci wzmogła się przecież podczas wywiadów z przedstawicielami elit zaangażowanymi w proces denazyfikacji⁵⁷. Według niego, do zasobów pamięci długotrwałej należał pewien „zestaw opowiadań standardowych”. Każdy człowiek, ponieważ opowiadał je już tyle razy, mógł bez większego trudu sięgnąć po nie ponownie, jeśli było to konieczne:

„Mogą one, jako komponenty, «kamienie budowlane» komunikacji zachowywać oryginalne przeżycia albo i nie; zaś ich interpretacja zależy od zmysłu zmieniającego się audytorium, który mógł stępić się niczym otoczek w rzece. Dlatego ich charakter jest zbyt dowolny, aby wykorzystać je w celu historycznej rekonstrukcji, mogą natomiast zawierać interesujące

⁵⁶ F. Schütze, *Kognitive Figuren der autobiographischen Stegreiferzählung*, [w:] *Biographie und Wirklichkeit*, red. M. Kohli, G. Robert, Stuttgart 1983, s. 78–117; 78.

⁵⁷ Por. też P. Thompson, *The Voice of the Past...*, s. 242.

dane dotyczące procesu przetwarzania wspomnień czy nastawienia rozmówcy, a przede wszystkim jego stylu komunikacji z otoczeniem”⁵⁸.

To jest także pogląd, do którego odnoszą się odkrycia konstruktywistycznych badań nad pamięcią *à la* Welzer, mianowicie, że we wspomnienie wpojone jest powtarzane i że praktykowane jest ono w społecznych ramach. Ponadto pionierzy badań nad wywiadem narracyjnym i wczesnej *oral history* próbowali odnaleźć te elementy historii, które w przeciwieństwie do stereotypowych opowieści nie rozplynęły się w tej chwytliwej, bliskiej terażniejszości, w pewien sposób nieszkodliwej formie, ale które zderzyły się z powszechnym wyobrażeniem norm czy terażniejszych konwencji i przedarły się w obszar przeszłego doświadczenia. Rozwinęły się przy tym dyskusyjne koncepcje na temat dziewiczych doświadczeń z przeszłości, którym po raz pierwszy nadano formę we wspomnieniu i które niejako nadal oddychały przeszłością, z której pochodziły – niezależnie od tego, jak dużo czasu upłynęło. Słownictwo, którym opisywano przypadki takich wywiadów, należałoby przyporządkować semantyce z zakresu magii; przeprowadzający wywiad wraz z rozmówcą pozostawia terażniejszość i przenika w przeszłość, która nagle staje się o wiele bardziej odczuwalne niż tu i teraz.

Co jednak odróżniało często powtarzaną anegdotę od po raz pierwszy uformowanego opowiadania o danym wydarzeniu? Oba posiadają tę samą formę: zaprezentowana zostaje topograficznie wyraźnie zarysowana i czasowo zdefiniowana fabuła, odrębna historia z początkiem i końcem, która, raz zaczęta, poprzez „przymus zamykania formy” musiała doprowadzić do puenty. Rozmówcy w tych poszczególnych historiach przywołują często nawet dialogi jak w sztuce teatralnej. Wspomnienia są do tego stopnia żywe, że historie tracą swój przeszły charakter i opowiadane są w czasie terażniejszym. Chodzi o „miniatury estetycznie zamkniętych historii”, „narracyjne molekuly”⁵⁹. Różnicę między nimi przekonująco pokazał Lutz Niethammer w swoich rozważaniach metodologicznych: oryginalne historie (w szerokim znaczeniu tego słowa) były dalekie od terażniejszych wzorów i form opowiadania, nie wpisywały się w żadne aktualne schematy: tak na przykład mord na alianckiej załodze bombowca, o którym wspomnia-

⁵⁸ L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 404–405.

⁵⁹ Terminy u L. Niethammera, *ibidem*, s. 408; *idem*, *Annäherung an den Wandel. Auf der Suche nach der volkseigenen Erfahrung in der Industrieprovinz der DDR*, „BIOS”, 1 (1988), z. 1, s. 19–66, szczególnie 33.

ła kobieta w historii opowiedzianej przez Alexandra von Plato, był tematem tabu (o czym świadczą również liczne opowieści innych mieszkańców wioski, mające na celu zatajenie tej prawdziwej). Polski robotnik przymusowy popełnił morderstwo, jak można wyczytać z tej historii, ponieważ utożsamiał się z Niemcami i przejął ich obraz „wroga”. W gruncie rzeczy zatem, historia ta opowiada – nieco przejaskrawiając – o linczu narodowosocjalistycznej wspólnoty narodowej spiskującej w wiosce w końcowym okresie wojny. Obojętnie, czy ta historia jest prawdziwa czy nie: ważne, że w swojej niejednoznaczności – która tutaj w ogóle nie może być dokładniej zaanalizowana – wychodzi ona poza konstrukty terażniejszości.

Oryginalne historie nie poddawały się łatwo interwencjom interpretacyjnym. Ich złożoność i niejednoznaczność zachowała się właśnie dzięki temu, że nie można ich było przyporządkować żadnemu z istniejących modeli interpretacji:

„Tylko słabe, sztucznie skonstruowane historie otwierają się całkowicie na terminologię interpretatora; sprawiają wtedy wrażenie oklepanej narracyjnej paplaniny, z której już nic nie wynika. Ma się wtedy na uwadze «moralność historii», a zapomina się o historii jako takiej. Dobre historie [...] przedstawiają pewien zadziwiająco złożony proces, którego liczne – częściowo scharakteryzowane, częściowo zasugerowane, częściowo przyjęte *implicite* – odniesienia nie pozwalają zredukować się do kilku pojęć [...]”⁶⁰.

Historie te często zawierały nowe doświadczenie, wykraczały poza to, czego można się było spodziewać (robotnik przymusowy powitałby alianckiego sojusznika raczej jako wybawcę, a nie jako wroga) i przez to nie pozwalały się łatwo zinterpretować; również pod względem językowym nie można było sprowadzić ich do jednej formuły. Musiały zostać opowiedziane szczegółowo, wręcz drobiazgowo i w całej swojej niejednoznaczności.

Pojawiająca się niekiedy apoteoza „mimowolnych wspomnień” (niem. *unwillkürlicher Erinnerung*), wiara w to, że badacz – podobnie jak Marcel Proust wspominając smak magdalenki – ma moc otwierania przeszłych światów, ugruntowana jest w tym poszukiwaniu oryginalnych narracji, musi jednak zostać sprobematyzowana i zbadana. Tak samo jak w gruncie rzeczy stygmatyzujące wyobrażenie, że takimi oryginalnymi narracjami odznaczały się raczej proste, mniej wykształcone warstwy społeczeństwa, a nie żonglujące frazesami elity. Te przekonania występowały

⁶⁰ L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 416.

głównie w idealistycznym okresie początkowym, tj. w fazie formatywnej *oral history* około roku 1980, ale można natknąć się na nie również dzisiaj u badaczy zajmujących się wywiadami biograficznymi – pomimo imponującego instrumentarium, w które w międzyczasie wyposażyła ich historia mówiona. Jednocześnie dążenie do tego, aby rozgraniczyć różnorodne typy opowiadań powstałych na podstawie wspomnień (niem. *Erinnerungserzählungen*) i starannie przyporządkować je różnym warstwom czasu, samo w sobie wywiera silne wrażenie. To bogactwo refleksji umknęło uwadze niektórym badaniom nad wywiadem i teoriom dotyczącym pamięci, które to – bez różnicy – traktowały wszystkie opowiadania powstałe na podstawie wspomnień jako konstrukcje terażniejszości.

4. Na koniec (wywiadu): rezygnacja z immanencji? O niejednoznacznościach w prowadzeniu wywiadu w niemieckiej historii mówionej

Konfrontacja niemieckiej historii mówionej z narodowosocjalistyczną przeszłością przyczyniła się w dużej mierze do tego, że – *po pierwsze* – skłonna do utożsamiania się z rozmówcą solidarna postawa historyka ustąpiła sceptycznemu i krytycznemu, choć wciąż otwartemu względem źródła spojrzeniu na wspomnienia historycznych podmiotów. To stanowisko było – *po drugie* – punktem wyjścia dla metody prowadzenia wywiadu, która wprawdzie, podobnie jak „wywiad narracyjny”, tworzyła przestrzeń do swobodnego, asocjacyjnego wspomniania i zasadniczo zakładała możliwość przybliżenia rzeczywistości przeszłych doświadczeń. Jednocześnie oferowała instrumentarium krytyki źródła, które nie tylko *ex post*, lecz także poprzez konkretne metody zadawania pytań stosowane było *in actu*. Te nakierowujące zabiegi badacza, przede wszystkim zmiana biegu wspomnień, zasadniczo różnią się – zdaniem Niethammera – od metodycznego instrumentarium „wywiadu narracyjnego”, w którym opowiadane treści na wszystkich etapach wywiadu odnosić się mają do ram odniesienia konstruowanych przez samego nagrywanego. W historii mówionej uważano natomiast już samo swobodne skojarzenie za pewną formę weryfikacji wspomnień rozmówcy, bowiem snuta przez niego, niczym sieć, wspomnieniowa opowieść tworzyć mogła zasadzki, w które sam wpadał – wydobywając na światło fakty (np. przynależność do NSDAP) czy prawdy o swoim doświadczeniu (wzmocnienie władzy w czasach narodowosocjalistycznych), które wolałby raczej zachować dla siebie.

Z takiej prawdziwie historycznej metody, wykształconej w wyniku zeknięcia się badaczy z doświadczeniami z okresu narodowego socjalizmu, wyniknęły problemy natury etycznej: czy w rzeczywistości nie wyprowadzano rozmówców, których lewicowi historycy postrzegali przecież za partnerów, w pole, gdy traktowano sieci wspomnień jak zasadzki prowadzące do mimowolnego przyznania się? Co pozostawało wtedy z idei wspólnego pisania historii czy przynajmniej pisania jej w duchu historycznego podmiotu? Czy rozmówcy, którzy przecież udzielali zgody na wykorzystanie ich wspomnień w badaniach historycznych, ostatecznie akceptowali to, co historycy się o nich dowiadywali i w jaki sposób interpretowali ich wspomnienia?

Alexander von Plato w związku z tymi wszystkimi etycznymi problemami dołączył do wcześniejszych etapów przeprowadzania wywiadu, już ostatnią, czwartą fazę: fazę dyskusji, a nawet sporu (niem. *Streitphase*). Tutaj historyk mógł wyrazić krytykę, którą na wcześniejszych etapach wywiadu musiał powstrzymywać – nie w celu osiągnięcia niemożliwej neutralności, lecz aby na czas przypominania ograniczyć zewnętrzną kontrolę i umożliwić rozmówcy przywołanie problematycznych, ambiwalentnych, stłumionych wspomnień – czy nawet tych, które stały się tematem tabu. W fazie dyskusji u Aleksandra von Plato prowadzący wywiad ujawniał się rozmówcy jako osoba o własnych poglądach (politycznych) i własnej historii, co było dotychczas nie do pomyślenia w wywiadzie narracyjnym, w którym prowadzący powinien być możliwie neutralny. Ponadto etap ten miał przynieść badaczowi ulgę po cierpliwym znoszeniu nieakceptowalnych poglądów rozmówcy. Przykładowo, jeżeli podczas pierwszych etapów wywiadu rasistowskie sformułowania czy historie związane z nadużyciem władzy w czasach narodowego socjalizmu badacz musiał znosić bez słowa protestu, to w tej fazie miał okazję do wyrażenia swojej dezaprobaty dla poglądów i historycznych doświadczeń rozmówcy. Jednakże ta faza wywiadu nie służyła tylko jako wentyl bezpieczeństwa w sytuacjach, w których należało wyrazić sprzeciw względem sprawców i ich historii, lecz także wtedy, gdy groziło nadmierne utożsamienie się z ofiarą⁶¹. Ta możliwość wejścia w spór czy wymiany kontrowersji była zaletą również dla późniejszej analizy i interpretacji wywiadu. Ułatwiała na przykład interpretację wcześniejszego opanowania, bierności prowadzącego wywiad czy braku jego reakcji na „oburzające” wypowiedzi rozmówcy w kategoriach „tymczasowej mimikry”⁶².

⁶¹ A. von Plato, *Zeitzeugen und die historische Zunft...*, s. 23.

⁶² *Ibidem*.

Jednocześnie proponowana przez von Plato czwarta, sporna faza wywiadu sama symbolizuje specyficzną niejednoznaczność niemieckich metod historii mówionej. Oraliści z jednej strony próbowali zbudować możliwie niezakłóconą atmosferę sprzyjającą swobodnej pracy pamięci i niezakłóconemu wywoływaniu wspomnień. Przekonanie o tym, że tego typu autentyczne wspomnienia znajdowały wyraz właśnie w scenicznych historiach opowiadanych po raz pierwszy – a nie w wyjąłowionych powtarzaniem anegdotach – czy, tym mniej, w sekwencjach zawierających późniejsze próby bilansowania czy wyrażania opinii – oraliści dzielili z socjologami prowadzącymi wywiad narracyjny. Chodziło im jednak, inaczej niż tamtym, nie tylko o immanentną rekonstrukcję form, w jakich doświadczenia obecne są we wspomnieniach, lecz – niejako równolegle – o ustalenie wiarygodności opowiadania w drodze krytyki źródła historycznego. Ta ambiwalencja wyraźnie obecna była już w projekcie LUSIR. Lutz Niethammer sformułował ją w postaci następującego pytania:

„Nie ma wątpliwości: istnieją sprzeczności wywołane wspomnienio-
wymi komponentami wywiadu. Jak można, na przykład, być psychoana-
litycznie poinformowanym, powściągliwym komentatorem fragmentów
biografii i jednocześnie czujnym kierownikiem śledztwa mającego na celu
wyjaśnić stan rzeczy, którego rozmówca jest jedynie świadkiem, i to jed-
nym z wielu?”⁶³

Jednak według Niethammera to właśnie to napięcie sprawiało, że wywiad i jego interpretacja były owocne. Przekonanie to ugruntowane było w wiedzy, że rozmówcy używali różnych typów narracji do różnych celów i że ich historie musiały być przyporządkowywane różnym warstwom czasu. Metoda prowadzenia wywiadów – możliwie swobodna opowieść przy jednoczesnej krytyce źródła – była niejako rozwinięciem szczególnego, historycznego (czy historiograficznego) rozumienia świadka historii/rozmówcy. Takiego mianowicie, które nie sprowadzało go do jego medialnie skonstruowanego *alter ego*, gdyż brało pod uwagę bogactwo i ambiwalencję jego przekazu. Spojrzenie wstecz na formacyjny okres *oral history* w Niemczech około roku 1980 pokazuje, że wywiad biograficzny nakierowany był na opowiedzenie *całego* życia i jak najpełniejsze rozwijanie subiektywizmu rozmówcy (co później uległo modyfikacji, gdyż spopularyzowano sam język opowieści i jednocześnie zaczęto skupiać uwagę na tym, co fragmentaryczne, niewerbalne

⁶³ L. Niethammer, *Fragen – Antworten – Fragen...*, s. 401.

czy na samym milczeniu). Przy tym przyjęte w *oral history* dopytywanie o możliwie całą biografię, służyć miało również – inaczej niż w wywiadzie narracyjnym – historyczno-źródłowej weryfikacji pojedynczych historii, które uporządkowane w cały życiorys, potwierdzały swoją wiarygodność. Ta koncepcja niepodzielnej historii życia różniła się jednak od klasycznego mieszczańskiego wyobrażenia o całym życiu, które rozwija się wedle schematu *bildungsroman* i intencjonalnie dochodzi do pełnej dojrzałości. Punktem wyjścia dla badaczy było raczej społecznie wyłączone indywiduum, które podczas wywiadu ponownie odzyskiwało czy wręcz wywalczało sobie swoją biografię. Zgodnie z tym nastawieniem, wypracowane nowe metody zadawania pytań sprzeciwiały się standardowym technikom wywiadu socjologicznego, które dokonują rozbicia subiektywności badanego, pozbawiają go wyjątkowości i roztapiają w ogólnych strukturach.

Ale wywiad biograficzny czy narracyjny wykształcony około 1980 r. różni się również od dziś dominującego, konstruktywistycznego spojrzenia na jednostkę i jej historię. Wyobrażenie o spójnej, w pewien sposób zintegrowanej historii życia i możliwości diachronicznej weryfikacji jej wiarygodności jest tym postmodernistycznym koncepcjom raczej obce. Przyjmują one bowiem optykę, w której opowiedziane życie jest tylko synchronicznym szkicem osadzonym w kontekście tego, co tu i teraz.

Można na koniec zapytać, co to wszystko oznacza dla dalszej pracy nad niewyobrażalną liczbą wywiadów ze świadkami historii okresu nazizmu i Holocaustu? Co mamy zrobić jako historycy z tysiącami nagranych taśm czy wywiadami telewizyjnymi, gdy odejdą ostatni świadkowie tamtych wydarzeń? Co od nich wtedy usłyszymy, co będziemy w nich widzieć? Jakie pytania badawcze zadamy im wtedy, jak je zinterpretujemy? Czy te niezliczone opowieści świadczą jedynie o kulturze pamięci, w której powstały? Czy jednak wychodzą poza nią i zachowały jakiś dostęp do przeszłości, do której się odnoszą? Mam wrażenie, że powstaje niebezpieczeństwo, iż poprzestaniemy na pytaniach o to, **jak** Holocaust był pamiętany w określonym czasie, a zrezygnujemy z pytań o to, **co** właściwie zostało opowiedziane.

Jeśli jednak (choćby z szacunku wobec starań rozmówcy, próbującego przybliżyć się do przeszłych doświadczeń) chcemy przywrócić wspomnieniu wartość, to potrzebujemy do tego sumiennej krytyki źródła. Taka powtórna analiza wymaga przede wszystkim tego, aby jak najwięcej dowiedzieć się o kontekście powstania danego źródła. Musimy przy tym wiedzieć nie tylko, w jakiej kulturze wspomnień ta opowieść powstała, lecz również: z jakiej kultury pytań pochodzili prowadzący wywiad. To przenosi nas au-

torefleksyjnie z powrotem do historii *oral history* i wypracowania naszych metod badawczych. Jakie pytania można było w danym czasie w ogóle postawić – a jakich nie? Jaki interes poznawczy stoi za danym pytaniem? Dlaczego zostało ono sformułowane tak, a nie inaczej? Czy jest ono w ogóle ukierunkowane na przeszłość, czy tylko na jej teraźniejszą (w sytuacji wywiadu) ocenę? Z jakimi wyobrażeniami teoretycznymi na temat pamięci badacze przystępują do wywiadu i skąd biorą się ich metody?

Historyzowanie wywiadu ze świadkiem historii, za którym się opowiadam, podając przykład metod *oral history* stosowanych w zachodnich Niemczech około roku 1980, jest jednym z warunków możliwego zbliżenia do opowieści wspomnieniowych naszych rozmówców i wydobycia z nich skarbów przeszłego doświadczenia.

Tłumaczenie z języka niemieckiego

Joanna Kulig

Weryfikacja i redakcja tłumaczenia

Piotr Filipkowski i Joanna Wawrzyniak

**Franka
Maubach**

*Contemporary witness.
Free recall versus hi-
storical source criticism
– on the ambiguity of
the method of West
German oral history
around 1980.*

Only recently has the contemporary witness become the subject of academic study. The emerging scholarship views this figure as belonging to a specific historical period, namely the post-Holocaust era. Today, the narrations of the contemporary witness are commonly understood as constructs, as stories developed synchronously in the course of the interview. The article takes a closer look at the formative period of the German Oral History studies around 1980, a field deeply informed by post-dictatorial sensibilities. It locates the figure of the contemporary witness, the interviewer and the interview methods employed within the historical context in which they emerged. Moreover, if we consider other Oral History approaches developed elsewhere and compare the German approach to Fritz Schütze's narrative interview method for the social sciences, it can be identified as a genuinely historical, diachronically operating approach.

By letting the interviewees talk about their memories uninterrupted, they were encouraged to reflect on their lives as a whole. At the same time, pioneers of the field such as Lutz Niethammer and Alexander von Plato developed ways to verify the narrations' plausibility and thus to evaluate the reliability of the interview as historical source. This combination of empathy and skepticism, of unconditional interest in a person's full life-story and its critical verification became the hallmark of German Oral history Studies, not least because emerged in a post-dictatorial society. Rather than studying memories as mere constructions of the past, they developed a methodology aimed at enabling historians to get access to the actual past experiences which they believed are contained in the retrospective testimonies of individual human beings.